Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 37. Lwów, Sobota dnia 14. Lutego 1925. Rok XLIII

PRENUMERATA:
Miesięcznie w[illegible] 3 zł. 30 gr., k[illegible] 9 zł. 40 gr., z[illegible] do domu i w[illegible]sce z przesył[illegible] 3 zł. 60 gr., kw[illegible] 10 zł. 20 gr., [illegible] miesięcznie 5 z[illegible] kwartalnie 15 z[illegible]
Zniżona cena pre[illegible] „Kurjera Lwowskiego“ wraz z „Ilustracją“ wynosi z dostawą lub przesyłką pocztową miesięcznie 5 zł., kwart. 14 zł.
CENA NUMERU
15 gr.
Na dworcach kolejowych 17 gr.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano.

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz milimetrowy: Zwyczajny za tekstem 10 gr. Nadesłane i nekrologja 30 gr. Na pierwszej kolumnie 50 gr. Przed kroniką i w rubryce „Repertuar 40 gr. Po kronice i komunikatach 35 gr. Dział ekonomiczny 40 gr. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 6 gr. Kupno i sprzedaż 8 gr. Matrymonialne 12 gr. Poszukujący pracy 4 gr. Na kolumnie tekstowej paski i inseraty po 35 gr. W przewodniku informacyjno-reklamowym po 15 gr. (najmniejsze 1 zł. 50 gr.). Ogłoszenia zamiejscowe 25% drożej, zagraniczne o 50% drożej.

Redakcja: ul. Ossolińskich l. 15. Administracja: ul. Chorążczyzny l. 26. — Telef. redakc. 19., wiecz. od 9—3 2919. — Konto czekowe P. K. O. 140.561.

Dzisiejszy numer

zawiera:

Strona 2. Pakt gwarancyjny a Polska (art. wstęp.)
„Sen nocy letniej“ na scenie lwowsk. (fejlet.).
Z kociołka grecko-tureckiego.
Strona 3. Meksyk a Polska.
Egzotyczna historja.
Nowa linja kolejowa Lwów—Warszawa.
Strona 4. Sąd doraźny we Lwowie.
Jubileusz kina.
Straszliwa katastrofa w kopalni.
Strona 5. Na krawędzi dnia: Z filozofji złodziejstwa.
Malwersacje kolejowe.
Rozpaczliwy krok służącej.
Strona 6. Polska komisja międzynarodowej współpracy intellektualnej.
Coraz więcej hyjen ludzkich.
Strona 7. Aresztowanie w sali sądowej.
Lotnictwo.
Sport.

PROJEKT USTAWY APROWIZACYJNEJ.

Warszawa. Rada ministrów uchwaliła projekt ustawy aprowizacyjnej, umożliwiającej rządowi wydawanie zarządzeń regulujących przemiał zboża, wypiek pieczywa. Rząd będzie mógł regulować ceny mąki i pieczywa po uprzedniem porozumieniu się z przedstawicielami zainteresowanych stron. (AW.).

Z gdańskiego raju.

Warszawa, 12 lutego. Instytucje gdańskie, urzędy, sądy etc. odmawiają odpowiedzi na pytania w języku polskim. Szkolnictwo polskie musi walczyć na każdym kroku o swą egzystencję. Senat szykanuje szkoły polskie i utrudnia funkcjonowanie polskich ochronek. Ze strony polskiej mają być podjęte kroki celem przeprowadzenia sanacji stosunków. (AW.)

Posiedzenie Sejmu.

O pomoc kredytową na zasiewy. Niejasna ustawa Sejmu śląskiego. Przywrócenie 4 świąt.

Warszawa, 12 lutego. Po uzupełnieniu porządku dziennego, wnioskiem p. Kowalczuka o pomocy kredytowej na zasiewy, referował p. Głąbiński nowelę do statutu organicznego województwa śląskiego. Nowela ta mówi o sposobie uchwałania i ogłaszania ustaw sejmu śląskiego i uzupełnia konstytucję śląską co do sposobu ogłaszania zgody sejmu śląskiego na zmianę ustawy konstytucyjnej. Proponowane zmiany zostały przychylnie rozważone przez kluby sejmu śląskiego.

P. Rymar oświadcza, że wątpliwości budzi jedna z ustaw sejmu śląskiego, a mianowicie w sprawie likwidacji administracji szkolnej na Śląsku cieszyńskim i wnosi o odesłanie tej ustawy do komisji konstytucyjnej. W myśl wniosku p. Rymara, ustawę odesłano do komisji.

Przystąpiono do ustawy o rozciągnięciu na Górny Śląsk ustawy o zaopatrzeniu inwalidów i ich rodzin oraz rodzin zaginionych.

P. Stęślicka referowała całą ustawę.

P. Roguszczak przedłożył następnie sprawozdanie komisji inwalidzkiej w sprawie uregulowania bytu inwalidów - optantów oraz inwalidów przedwojennych. Komisja uchwaliła rezolucję, wzywającą rząd do przedłożenia ustawy o jednolitym zaopatrzeniu inwalidów wojskowych przedwojennych, a równocześnie do udzielenia im doraźnej pomocy. Potem przystąpiono do sprawy zmiany rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o ograniczeniu świąt.

W imieniu komisji ochrony pracy, projekt ustawy o przywróceniu drugiego dnia świąt Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy i Zielonych Świąt, referował p. Rudnicki. Mowca zaznaczył, że rozporządzenie Prezydenta zachowuje 10 dni świątecznych, podczas gdy w państwach protestanckich jest ich tylko 7.

P. **Wierzbicki** (N. D.) oświadcza, że klub jego stoi na stanowisku powiększenia liczby świąt.

P. **Gdyk** (N. P. R.) staje w obronie skasowanych świąt.

P. **Stańczyk** (P. P. S.) jest również za utrzymaniem świąt, objętych wnioskiem komisji, wraz z wnioskiem mniejszości.

P. **Herz** zauważa, że w sprawie świąt uprawia się niesłychaną agitację polityczną z demagogią. Mowca sprzeciwia się rezolucji p. Wierzbickiego, która nie dotycząc świąt, godzi w zdobycze socjalne robotników. Klub mowcy będzie głosował za przywróceniem świąt, objętych wnioskiem komisji oraz za wnioskiem mniejszości co do przywrócenia święta Matki Boskiej Gromnicznej.

Wpłynął wniosek o przerwanie dyskusji, przeciw któremu przemawiał p. Skrzypa (komunista). Wniosek przyjęto. Po końcowem przemówieniu sprawozdawcy p. Rudnickiego, przystąpiono do głosowania. **Całą ustawę przyjęto w myśl wniosku komisji, wraz z wnioskiem mniejszości co do przywrócenia święta w dniu 2 lutego.** Trzecie czytanie odbędzie się na jednem z najbliższych posiedzeń, na którem również poddane będą pod głosowanie rezolucje.

Z powodu spóźnionej pory dalszy punkt porządku dziennego odroczono.

—o—

Pakt gwarancyjny a Polska.

Od kilku tygodni łamy prasy francuskiej, niemieckiej i angielskiej aż trzeszczą od rozważań na temat paktu gwarancyjnego angielsko-francusko-belgijsko-holenderskiego, do którego miałyby przystąpić również Niemcy. Sama sprawa ciągnie się już od dawna, bo od czasu sformułowania i podpisania przez niektóre państwa protokołu genewskiego, kiedy stało się jasnem, że Anglja powodowana trudnościami na skutek oporu Dominiów, swego podpisu pod protokołem genewskim nie położy, nie chcąc się angażować zbytnio w spodziewanych, według niej łatwo powstać mogących konfliktach europejskich. Wtedy to powstała myśl, by protokół genewski zastąpić paktem gwarancyjnym, któryby łatwiej mógł uzyskać aprobatę Dominionów i powszechnej opinji społeczeństwa angielskiego. Agitacja za wspomnianym paktem a przeciw tendencjom protokołu była w Anglji tak silną i popularną, że hasło unicestwienia protokołu przez poczynienie w nim pewnych poprawek niweczących w istocie całą jego wartość, jako koncepcji zmierzającej do zapewnienia pokoju, stało się hasłem wyborczem konserwatystów angielskich. Ponieważ Anglja jest krajem, gdzie hasła wyborcze zostają rozwijane przez zwycięską partję w program polityczny rządu, który ona ze swego łona wydziela; przeto jasnem jest, że konserwatyści będący obecnie u steru nie mogą się cynicznie sprzeniewierzyć czynionym w okresie przedwyborczym obietnicom. Gdy się jednak zważy, że sanacja europejskiego życia gospodarczego, odnowienie normalnych stosunków gospodarczych między narodami, sprawa uregulowania długów międzyaljanckich, zawisła w głównej mierze od zabezpieczenia pokoju przed pewnymi atakami żądzą zemsty i odwetu dyszących Niemiec — wtedy nie zdziwią nikogo usiłowania Anglji pogodzenia przedwyborczych haseł zwracających się przeciw protokołowi genewskiemu, z koniecznościami życiowemi imperyum brytyjskiego i tu tkwi źródło obecnego intenzywnego lansowania paktu bezpieczeństwa z ograniczoną bardzo ilością uprzywilejowanych kontrahentów, jako namiastki w miejsce naprawdę gwarantującego pokój protokołu genewskiego.

Ta koncepcja przypadła bardzo do smaku Niemcom. Niedawno organ centrum „Germania" zaoferował Francji pakt gwarancyjny, w którym Niemcy zobowiązać by się mieli do uszanowania granic Francji. O innych granicach organ ten dyskretnie zamilczał. Dopiero później w innych już pismach posypały się komentarze poważnie ograniczające pierwotną ofertę w stosunku do Francji, a co do innych granic żądając cynicznie wolnej ręki, niedwuznacznie dając do poznania w którym kierunku szłyby rewizjonistyczne żądania niemieckie. Żądania te ostrzem swem godzą wprost w Polskę; mówi się otwarcie w prasie niemieckiej o konieczności zlikwidowania kurytarza gdańskiego uniemożliwiającego rzekomo administracje Prusami Wscodniemi o konieczności odzyskania napowrót polskiego Górnego Śląska. Łącznie z wewnętrzną kampanją prasową, rozwijają również Niemcy propagandę zagraniczną w tym kierunku, szczególnie w Anglji, gdzie pewne koła dają chętny posłuch podszeptom niemieckim.

Z dwu zatem stron — z angielskiej i niemieckiej idzie ognista ofenzywa na Francję. Z jednej i drugiej strony rozwija się przed stęsknioną pokoju Francję, kuszącą obietnicę zapewnienia jej stałego bezpieczeństwa. Na szczęście, jednak Francja — jak dotąd — nie dała się zbytnio uwieść kuszącym mirażom. Szczególnie propozycję niemiecką potraktowano tak, jak na to zasługuje. W stosunku zaś do propozycji angielskiej koła rządowe francuskie, jak również i opinja publiczna słusznie podkreślają, że gwarancja proponowana i dawana przez Anglję nie potrafi zapewnić trwałego pokoju bez włączenia w system gwarancyjny Polski. Zostawienie Niemcom wolnej ręki na wschodzie to pewne rozpętanie nowej wojny, a w dalszej konsekwencji zwłaszcza w razie szczęśliwego jej wyniku przekreślenie paktu gwarancyjnego proponowanego przez Anglję. Któż wtedy potrafi skutecznie powstrzymać wzmocnione Niemcy w ich światowładczych planach, jeśli im się zechce podeptać podpisany przez nich pakt gwarancyjny?

U nas — jak dotychczas — poza prasą cicho. Nie wątpimy, że i nasze M. S. Z. jest doskonale — o ile to w naszych warunkach możliwe — poinformowane o stwarzanych na zachodzie projektach zapewnienia pokoju w miejsce protokołu genewskiego, w którego powstaniu Polska tak chlubną odegrała rolę. Gdy jednak pewne dane wskazują, że protokół ten nie ma pewnych szans stania się normą powszechnie obowiązującą, — nad czem bezwzględnie ubolewać należy — to trzeba wczas pomyśleć o nowych sposobach zapewnienia państwu bezpieczeństwa bez roztkliwiania się i narzekania, że się musiało wyrzec korzystnych formuł, które zdawało się, że zostały na zawsze ustalone.

Ambr.

POROZUMIENIE MIĘDZY FRANCJĄ, ANGLJĄ A NIEMCAMI.

Londyn, 12 lutego. Zdaniem Anglików, sprawa porozumienia między Francją, Anglją a Niemcami w zupełności już dojrzała. Niewiadomo tylko, czy Niemcy pozostaną wewnątrz. czy zewnątrz paktu gwarancyjnego. (Pat.)

P. Jankowski zostanie wiceministrem pracy i opieki społ. W najbliższych dniach ma nastąpić nominacja p. Jankowskiego na wiceministra pracy i opieki społecznej. (AW.)

Uchwała Rad szkoln. w sprawie budowy szkół

Warszawa, 12 lutego. W sprawie budowy szkół zjazd Rad szkolnych powziął następującą uchwałę: Zjazd jest zdania, że wielka a zaniedbana sprawa budowy szkół może i powinna być skutecznie dla państwa załatwioną tylko drogą obowiązkowego wznoszenia corocznie przynajmniej 1/10 budynków, przewidzianych w sieci szkolnej w każdym powiecie. Wydatki powinny być pokrywane bądź z budżetu ogólnego, bądź z pożyczek. (Pat.)

Dyskusja nad budżetem min. spraw wewn. zakończona.

Warszawa, 12 lutego. Sejmowa komisja budżetowa zakończyła ogólną dyskusję nad budżetem min. spraw wewnętrz. W dyskusji p. Popiel podniósł brak planu organizacyjnego w administracji terytorjalnej. Oświadczył, że zupełny zanik samorządu doprowadzi w konsekwencji do ruiny miast.

Po przemówieniu p. Wyrzykowskiego zabrał głos referent p. Rusinek, który w szczególności wziął policję w obronę przed zarzutami. (Pat.)

Z kociołka grecko-tureckiego

Konstantynopol, 12 lutego. Z powodu nieustannych prześladowań ludności tureckiej w Tracji zachodniej, zaproponował rząd angorski rządowi greckiemu wymianę tych tureckich mieszkańców Tracji zachodniej za ludność chrześcijańską Konstantynopola. (Pat.)

Jeszcze o przedmiotach, objętych monopolem skarb.

Warszawa, 12 lutego. Sejmowa komisja skarbowa przyjęła wniosek podkomisji o wprowadzenie do rozporządzenia Prez. Rzplitej z dnia 27 grudnia 1924 poprawek, dotyczących rewizji uprawnień na sprzedaż przedmiotów objętych monopolem skarbowym. Referent p. Hausner nie solidaryzuje się z projektem podkomisji. Oświadcza, że cofnięcie koncesji bez odszkodowań i bez podania powodów jest antikonstytucyjne i niezgodne z duchem prawa.

Projekt podkomisji, z ważną zmianą, eliminującą z pod rewizji koncesje nadane przed dniem 1 sierpnia 1924, został przyjęty w drugiem czytaniu. (Pat.)

PASICZ ZADOWOLONY Z OBECNEJ WIĘKSZOŚCI.

Białogród, 12 lutego. Rada ministrów po wysłuchaniu ekspose ministra spraw zagr. stwierdziła, że rząd rozporządza potrzebną większością głosów do parlamentarnej działalności. W składzie rządu nie nastąpią żadne zmiany aż do pierwszego posiedzenia Skupczyny.

Członkowie stronnictwa Radicza przybędą na pierwsze posiedzenie Skupczyny w komplecie aby przeszkodzić o ile możności unieważnieniu mandatów. Stronnictwo liczy na to, że w razie gdyby rząd unieważnił jego mandaty, cała opozycja rozpocznie obstrukcję. (Pat.)

—o—

„Sen nocy letniej" na scenie lwowskiej.

I.

W piatek, w t. zw. „Teatrze Wielkim", ujrzymy „Sen nocy letniej" Szekspira, jedną z najcudniejszych fantazyj dramatycznych wielkiego czarodzieja sceny.

Nareszcie Szekspir!

Szukano długo po omacku w bibljotece teatralnej, raczono nas do przesytu szeregiem bzdur swojskiego i obcego repertuaru mieszczańskiego, aż wreszcie dla naprawienia reputacji, zawezwano znowu Szekspira, by przemówił do nas własnym głosem, bawił, nauczał i dźwigał w górę mocą swej nieśmiertelnej pieśni scenicznej. Wszakże to z końcem marca nasi królę kurkowi obierać będą godnego siebie króla teatrów miejskich na nowy sezon...

A tymczasem teatr. zwierciadło rzeczywistości, jedna z najpotężniejszych funkcyj kulturalnych, stał się w naszem mieście (coraz szybciej spadającem do poziomu zabitej deskami prowincjonalnej dziury), instytucją jeśli już nie zupełnie zbyteczną, to naprawdę ledwie tolerowaną, przypominającą się, gdzieś tam na szarym końcu, po długim szeregu dobrych kin i bardzo ciekawych nieraz swojskich i egzotycznych teatrzyków i kabaretów.

Po silne wrażenia teatralne nauczyliśmy się jeździć do Warszawy i Krakowa. I jedziemy tam nietylko dlatego, że teatry stołeczne czy krakowskie żyją w konstelacji wielkich gwiazd scenicznych lub zdobyć się mogą na wspaniałą często oprawę sceniczną, której im skromny lwowski kompan może pozazdrościć. Nie! Szukamy tam inwencji twórczej kierownictwa, wysokiej miary artystycznej, zharmonizowanej gry zespołu, tego wszystkiego, co słusznie może nosić miano „ogniska domowego teatru", promieniejącego silnie na widownię, słowem wszystko, czego naszemu teatrowi dotychczas (mówię o dramacie i komedji) — brak.

Toteż niepospolitą zasługą reżysera Sosnowskiego byłoby wykrzesanie z zespołu zapomoca czarownej baśni Szekspira, prawdziwej iskry entuzjazmu dla wielkiej sztuki, wskrzeszenie wiary w aktorską „służbę bożą", roznieceni tego wiecznego płomienia, który oddawna śpi bezużytecznie gdzieś na dnie podziemi naszego teatru. — Gorąca atmosfera sceny, szczerość odczucia, siła gestu zewnętrznego udzieli się niewątpliwie widowni, porwie ją za sobą i pozwoli jej pięknie przeżyć wieczór. A zwycięstwo sztuki będzie zwycięstwem aktorów i tryumfem teatru!

I. S. Petry

Meksyk i Polska.

Rzadko komu pewnie wiadomo, że nasza Rzeczpospolita nie ma dotąd żadnego przedstawicielstwa dyplomatycznego ani urzędu konsularnego w Meksyku. Jakkolwiek interesa Rzpltej Polskiej i jej obywateli nie są narazie na terenie Meksyka tak wielkie i wszechstronne jak np. w Stanach Zjedn. Ameryki Półn., Brazylji i Argentynie, to jednak Meksyk, już to ze względów swych bogactw naturalnych, już to ze względów na obszar i jego położenie geograficzne winien być terenem coraz większego w przyszłości zainteresowania się naszego handlu zagranicznego.

Dobrze jest, jeśli tymczasem choć poszczególne jednostki prywatne informują polską opinję publiczną o stanie spraw polskich w Meksyku, wyręczając w ten sposób naszą służbę konsularną i dyplomatyczną.

Korzystamy tym razem z krótkiej informacji inż. Rudolfa Haukusa, rodem z żywieckiego pow., który w Tampico-Tamps w Meksyku zajmuje stanowisko zastępcy dyrektora technicznego rafinerji nafty.

Rafinerja i jej kolonja tworzą własne miasto z ludnością około 15.000 mieszkańców. Pan Hankus zwiedził dużo świata, włada językami: polskim, niemieckim, angielskim i hiszpańskim, a że gra w nim krew mazurska i bije serce polskie i umie obserwować stosunki oraz wyciągać z nich wnioski, — boleje z powodu zaniedbania naszych polskich interesów w Meksyku. Zwraca nam uwagę, jak to niesumienni agenci żydowscy skierowują emigrację polską do Stanów Zjednoczonych via Meksyk, przemycają naszych emigrantów i obdzierają ich z pieniędzy, a potem rzucają ich na pastwę losu w Meksyku, gdzie pozbawieni są emigranci jakiejkolwiek opieki i pomocy. Szamocą się tedy ze straszną biedą.

Głównymi pośrednikami w handlu między Meksykiem a Europą są Niemcy i ciągną z tego pośrednictwa, zwłaszcza na wywozie towarów z Meksyku — kolosalne zyski.

Czy wobec tego stanu rzeczy nie powinniśmy pomyśleć o polskim konsulacie w Meksyku? Może tą sprawą zajmie się nasze ministerstwo pracy i opieki społ., jeśli ministerstwo spraw zagr. nie wykazało dotąd zainteresowania się losem przemycanych emigrantów. Jeśli zaś koszta utrzymania konsulatu miałyby być przeszkodą lub spowodować miały zwłokę, czy nie należałoby zamianować narazie choćby konsula honorowego, aby jednak był ktoś na miejscu, ktoby miał prawo i obowiązek zainteresować się imieniem Rzpltej Polskiej jej obywatelami na terenie meksykańskim. Niechże nasza ambicja do stanowiska mocarstwowego w Europie będzie ambicją prawdziwie męską!

Włoda Palon.

NA WOJEWÓDZTWO STANISŁAWOWSKIE

wymieniają dzienniki warszawskie jako kandydatów wicewojewodę lwowskiego Wodzickiego i b. dyr. depart. bezpiecz. w min. spraw wewn. de Loges'a.

UKŁAD WOJSKOWY FRANCUSKO-ANGIEL.

Londyn, 12 lutego. Chamberlaine omawia obecnie z władzami morskiemi i wojskowemi sprawę paktu wojskowego francusko - angielskiego, przyczem podtrzymuje zasadę, że porty francuskie w kanale La Manche winne być w razie potrzeby wspólnie bronione. (Pat.)

EGZOTYCZNA HISTORJA.

Nowy Meksyk, 12 lutego. Zabicie Indjan przez policjantów wywołało powstanie szczepu Indjan Navaje. Znaczna liczba Indjan zebrała się w prerjach i posuwa się na miasto Kuba. Sytuacja jest poważna. Dobrze uzbrojeni Indjanie opanowali wszystkie wejścia do miasta i przecięli druty telegraficzne. Ludność biała prosiła iskrową depeszą o pomoc. (Pat.)

Przed zgonem kartelu naft.

Coś się zaczyna psuć w kartelu naftowym. Solidarność kontrahentów miała być jego podstawą, ponieważ jednak sama istota takiej organizacji polegała na działalności sprzecznej z kodeksem karnym, nie mogło być mowy, aby spólnicy zbyt długo dochowali sobie wierności.

W dzisiejszem stadjum cała ta sprawa zaczyna mocno zakrawać na humoreskę. Przewidywaliśmy to już od pierwszej chwili zawiązania kartelu naftowego i rzeczywiście, jak się obecnie okazuje, twórcy i moralni (choć raczej: niemoralni) protektorzy tego związku, dziś już zupełnie otwarcie zwalczają dalsze jego istnienie.

Między spólnikami, który w tak przykładnej zgodzie rozpoczęli swoją działalność, mającą na celu lichwę, zdarzają się teraz coraz częściej mniej przykładne sceny małżeńskie i to tak głośne, że już i przechodnie na ulicy słyszą ich odgłosy.

Nie potrzebujemy przedwcześnie zdradzać tajemnic tej sui generis alkowy małżeńskiej, gdyż niewątpliwie w krótkim czasie nieporozumienia te zakończą się skandalicznie.

Jest to jeszcze jeden dowód na to, że wszelkie niemoralne poczynania oparte są zawsze na kruchych podstawach i prędzej czy później rozsypują się w gruzy.

Z życia młodzieży akademickiej.

W przededniu IV. Zjazdu.

Pisaliśmy niedawno, że życie młodzieży akademickiej płynie obecnie w gorączce przedwyborczej, z racji zbliżającego się IV. zjazdu ogólnego w Wilnie. Jest to najwierniejsza miniatura tej przeżytej już ongiś gorączki przed wyborami do sejmu, która dotknęła wtedy nietylko starsze społeczeństwo, ale również i większe koła młodzieży, wywołując u niej szczególnie silną namiętność i zainteresowanie. Niewyrobionemu jeszcze i naiwnemu ogółowi podobała się najwidoczniej ta atmosfera walki na frazesy i demagogiczne hasła, dając upust dla jego młodzieńczej energji, porywczości i ambicji. Młodzież rozpolitykowała się, rozzuchwaliła i trwa w tem po dzień dzisiejszy. To też zbliżające się obecnie wybory na zjazd wileński, nie są niczem innem, jak tylko zabawką w polityków, mężów stanu, czy „posłów" akademickich, marzacych o tem, że — kto wie — może kiedyś przecie wyrosną na „prawdziwych", wielkich ludzi. Zabawka ta prowadzona jest naturalnie według prawideł i wzorów starszego społeczeństwa, a więc: tworzy się listy wyborcze, blokuje je, wydaje odezwy agitacyjne, odbywa konferencje poufne, targuje o mandaty „poselskie" itd. itd. Najwięcej roboty mają prezesi i przywódcy sztandarowi, którzy ustawicznie kursują pośpiesznemi pociągami między Lwowem i Warszawą (naturalnie „za dyjetami"), badają nastroje i konjunktury wyborcze, ustalają kompromisy i ustępstwa, o których post factum zawiadamiają, czekające jedynie na głosowanie „masy". Jednem słowem, społeczeństwo akademickie przeżywa „ważną" chwilę, traci wiele energji i jeszcze więcej pieniędzy. Cały ten obrazek przedwyborczy wydaje się może tylko śmieszny, a jednak budzić on musi smutne myśli i poważne obawy. Młodzież coraz bardziej bowiem usuwa się od właściwej pracy i sumiennej nauki, a przyzwyczaja się do blagi i warcholstwa. We Lwowie trzy tylko organizacje akademickie nie dały się wciągnąć w wir tej niepoważnej i bezmyślnej roboty, a mianowicie: „Życie", „Kuźnica" i „Zjednoczenie". W innych środowiskach nie jest pod tym względem lepiej.

Należy jednak przypuszczać, że w niedługim czasie przekona się ogół młodzieży o braku wszelkiej wartości w uprawianiu t. zw. polityki akademickiej, a to tem bardziej, że przecież tyle ważnych placówek naszego życia narodowego stoi odłogiem i czeka na zastępy młodych pracowników, którzy dziś tracą swoje siły na fałszywych drogach.

Sprowadzić młodzież na wzniosłe tory pracy dla dobra państwa i ludzkości — oto najgłówniejszy postulat obecnej chwili!

K. P.

—o—

Ankieta o kobiecie powojennej.

„Kurjer Polski" zamieszcza w dziale p. t. „Świat kobiety" ciekawą ankietę na temat psychicznej przemiany kobiety w ostatnich latach, oraz jej stanowiska w społeczeństwie i rodzinie.

Z nadesłanych odpowiedzi zasługuje na uwagę głos p. S. F.: „Kobieta powojenna dąży do tego, ażeby zdobyć całkowite równouprawnienie„ ażeby wreszcie w życiu publicznem, w prawodawstwie i w pracy zawodowej, politycznej i społecznej, pamiętano tylko o tem, że jest człowiekiem. Kobiecość powinna być jej sprawą prywatną, interesującą tylko mężczyznę, z którym utrzymuje stosunek erotyczny, na wszystkich innych polach powinna być traktowana jako człowiek, nie jako kobieta, dla której ma się piękne i lekceważące ukłony, nieprzeskadzające w korzystaniu z jej słabości fizycznej i wyrosłych na tem tle przesądów."

Natomast trudno zgodzić się ze zdaniem „Czytelniczki", która pisze: „Typ kobiety powojennej, to typ samodzielny, nawpół męski. Były wprawdzie tego prekursorki w osobach sufrażystek i feministek, sawantek, amazonek i amerykanek, wywodzących się od baśniowej Brunhildy, ale nie było typu, całej klasy kobiet tego rodzaju. Zdaniem mojem emancypacja jest rzeczą niepożądaną, bo zatracamy nasze piękno i siłę, którą jest kobiecość, nie mamy czasu na myślenie o fryzurze i manicure, o pielęgnowaniu ciała i kosmetyce." A dalej: „Trzeba jeszcze powiedzieć o tem, że kobieta zanadto wykształcona i przemądrzała, zanadto energiczna i przedsiębiorcza zatraca kobiecość i jej cechy wewnętrzne, delikatność, względność, subtelność i dobroć."

Zdanie takie byłoby aktualne... ale przed laty kilkudziesięciu, kiedy kobiety uczące się i pracujące zawodowo i społecznie, były śmiesznymi oryginałami, usiłującymi zewnętrznym wyglądem upodobnić się do mężczyzn. Dzisiejsze filozofki, medyczki i inne kobiety studjujące dbają o toaletę i fryzurę bodaj czy nie więcej, niż kobiety starego typu i rozumieją dobrze, że emancypacja nie polega wcale na zatracaniu urody i wdzięku. Dziwna także jest obawa autorki listu przed kobietami „zanadto wykształconemi i przedsiębiorczemi". „Nadmiar" nauki nie może chyba być nigdy stroną ujemną — a jeśli istnieją kobiety przemądrzałe i zarozumiałe, jeśli edukacja jest im w życiu raczej przeszkodą niż pożytkiem, to napewno są raczej niedokształcone, aniżeli zanadto uczone. Przedsiębiorczość zaś i energja — to nie wady, ale bardzo cenne zalety, ważne tak dla pracownicy w każdym zawodzie, jak dla żony, matki i gospodyni; cechy te, w których celowały właśnie nasze dzielne prababki, bynajmniej nie idą koniecznie w parze z brakiem kobiecej dobroci i delikatności.

M. H.

NOWA LINJA KOLEJOWA LWÓW-WARSZAWA.

Do budowy nowej linji kolejowej Lwów-Warszawa przez Bełzec i Rejowiec przystąpić ma niebawem ministerstwo koleji. Budowa tej linji skróci znacznie drogę ze Lwowa do Warszawy. Dotychczas na Bełzec-Rejowiec idą tylko pociągi osobowe.

KOWELSKIE ZAKUPUJE DWA SAMOLOTY.

Zbiórka na rzecz Obrony powietrznej państwa urządzona wśród drobnego kupiectwa w powiecie Kowelskim przyniosła 16.000 zł. z czego zostaną zakupione dwa samoloty dla jednej ze szkół lotniczych.

LIS UJĘTY.

Z Wilna donoszą o ujęciu przez władze polskie Lisa, herszta band dywersyjnych w pow. wilejskim.

POLEMIKA NA TLE STOSUNKÓW HANDLOWYCH POLSKO - SOWIECKICH.

Moskwa, 12 lutego. „Ekonomiczeskaja Żyźń" zamieszcza artykuł, polemizujący z ostatniemi oświadczeniami min. Skrzyńskiego, dotyczącemi stosunków handlowych polsko-sowieckich. Rząd polski — zdaniem autora — nie okazał chęci do osiągnięcia porozumienia z sowietami, a wystąpienie min. Skrzyńskiego jest manewrem mającym na celu nie ułatwienie wzajemnego porozumienia, lecz przeciwnie, utrudnienie go. (AW.)

—o—

Sąd doraźny we Lwowie.

Wczoraj popołudniu zamknął przewodniczący r. Mayer rozprawę przeciw bandytom Sudołom. Przesłuchano jeszcze kilku świadków. Zeznania ich odnosiły się do dwu rabunków. Ze strony obrony wyłoniły się wnioski, aby sprawę rabunku u ks. Durkota, połączonego z zamordowaniem księdza, oraz rabunek u Borucha Preffera w Stajach wyłączyć z obecnej rozprawy przed sądem doraźnym, albowiem działo się to w październiku, a więc jest przedwcześnie. Drugi wniosek obrony zdążał do tego, aby rozprawy nie kończyć, lecz całą sprawę odesłać do postępowania zwyczajnego, gdyż — zdaniem obrony — niema istoty czynu, któryby uzasadniał sąd doraźny. Na wypadek odrzucenia tego wniosku, domagała się obrona, aby obu oskarżonych oddać pod obserwację psychiatrów.

Trybunał po dłuższej naradzie odmówił wnioskowi o odesłanie oskarżonych psychiatrom i oddanie sprawy sędziemu śledczemu, co zaś do wyłączenia rabunków, dokonanych w październiku, zastrzegł sobie trybunał decyzję przy wyroku.

Z opowiadania świadka Aleksandra Nowaka, posterunkowego policji państw. w Krystynopolu wynika, że oskarżeni w podstępny sposób napadli na niego z tyłu i przemocą wydarli mu karabin, grożąc rewolwerem. Św. Nowak jest niskiego wzrostu, szczupły, więc gdy obaj napastnicy chwycili karabin i poczęli się z nim szamotać, a w dodatku lufę rewolweru skierowali w pierś, poczuł, że rady nie da. Wtedy zaczął prosić aby mu darowali życie, bo ma czworo dzieci. Zaprzecza stanowczo świadek temu, co twierdzą oskarżeni, że wtedy chwycili za karabin, gdy zaczął robić rewizję w ich kieszeniach.

Na zapytanie przewodniczącego oświadcza osk. Paweł Sudoł, że świadek powiedział prawdę o całem zajściu, jednak obstaje przytem, że podczas rewizji odebrali mu karabin. Przyznaje też, że brat jego Karol strzelił z rewolweru, lecz nie mierzył do Nowaka. Oskarżeni zgodzili się w końcu, aby oddać Nowakowi zrabowany karabin, pozostający w liceach sądowych.

Nie kwestjonowali też obaj oskarżeni prawdziwości następnych świadków braci Seeliga i Marjera Linskerów. Dnia 26 stycznia o zmierzchu jechali oni wozem z Sokala do Tartakowa wraz z matką i właścicielem wozu Klimczukiem. Na drodze zatrzymał osk. Paweł konie, skierował rewolwer w stronę Seeliga Linskera i zawołał: „ręce do góry, dawaj geld". Z przeciwnej strony wozu stanął osk. Karol i skierował lufę karabinu w stronę siedzących na furze Linskerów. Seelig miał trochę drobnych pieniędzy i dał je, ale Paweł zażądał więcej. Przestraszony dał portfel. Razem było 27 zł. Osk. Karol kazał drugiemu Linskerowi złazić z fury. Ten jednak podczas złażenia sprytnie wyjął z kieszeni jeden portfel, w którym było 700 zł. i rzucił nieposarzeżenie do wozu między słomę, czego oni nie zauważyli. W chwili, gdy miał już skoczyć na ziemię, osk. Karol uderzył go karabinem po plecach, a osk. Paweł zaczął go rewidować i zabrał drugi portfel, zawierający 80 zł. Paweł domagał się natarczywie jeszcze więcej pieniędzy, a gdy Linsker zaklinał się, że nie ma, podszedł do Linskerowej i zażądał od niej pieniędzy. Oświadczyła, że nie ma ani grosza, a gdy zaczęła płakać, osk. Karol zagroził jej bagnetem, poczem pozwolili oskarżeni aby Linskerowie odjechali.

Powożący wozem gospodarz z Tartakowa. Karp Klimczuk, zeznał, że osk. Paweł zawołał do Seeliga Linskera: „dawaj prędko pieniądze, bo cię zastrzelę". Osk. Karol cały czas stał z karabinem skierowanym do Linskerów, a Paweł rewidował i zabierał pieniądze. Od Klimczuka żaden nie żądał pieniędzy.

Św. Linsker poznał swoje dwa banknoty po 20 zł. i dwa banknoty po 5 zł. Pieniądze te złożone w depozycie, oddano Linskerowi za zgodą osk. Pawła.

Przesłuchano jeszcze komisarza policji Batorskiego, który prowadził śledztwo, odczytano szereg aktów, poczem przemawiał prok. Sywulak, podtrzymując oskarżenie w całej pełni. Obrońcy sędzia dr. Lindert i dr. Jankowski starali się przekonać trybunał, że oskarżeni nie są tak bardzo groźni i źli, a czyny ich kwalifikowali jako kradzieże, a nie rabunki.

Dziś o godz. 10 przedpołudniem ogłoszony będzie wyrok.

Sprawy zasiłków.

Zaopatrzenie po poległych, zmarłych i zaginionych.

(Kto jest uprawnionym do zaopatrzenia? — Wysokość i rodzaje zaopatrzenia.)

W myśl obowiązujących ustaw polskich uprawnionymi do zaopatrzenia ze strony państwa są pozostali po poległych, zmarłych i zaginionych bez własnej winy na terenie i w czasie działań wojennych, których śmierć względnie zaginięcie pozostaje w związku przyczynowym ze służbą wojskową. Za pozostałych po poległych, zmarłych i zaginionych uważają ustawy polskie ich rodziny i osoby uprawnione do utrzymania przez nich, a w szczególności wdowy, dzieci i rodzice.

Prawo do zaopatrzenia przysługuje **wdowom**, o ile tytuł do zaopatrzenia powstał po 1 sierpnia 1914, a rozpoczyna się z chwilą śmierci męża. Wdowa zdolna do pracy otrzymuje 30% **renty zasadniczej i dodatku kwalifikacyjnego inwalidów**, a 50% wdowa niezdolna do pracy t. j. o ile jest zajęta wychowywaniem małoletnich dzieci, lub o ile wskutek stałej słabości cielesnej lub umysłowej, poświadczonej przez lekarza urzędowego, nie może zarabiać 1/3 przeciętnych zarobków zdrowej kobiety w danym zawodzie i w danej miejscowości. W razie zamążpójścia otrzymuje wdowa jednorazową odprawę w wysokości całorocznej przyznanej jej renty wraz z dodatkami, tracąc temsamem wszelkie prawa do **renty wdowiej**. Renty wdowiej nie otrzymuje żona separowana lub rozwiedziona sądownie, jeśli mąż nie był obowiązany do jej utrzymania.

Dzieci uprawnione do zaopatrzenia po poległych, zmarłych i zaginionych otrzymują do chwili samodzielnego zarobkowania lub zamążpójścia **rentę sierocą** w wysokości 20% **renty zasadniczej i dodatku kwalifikacyjnego**, — o ile matka ich nie żyje — 30%, — najwyżej jednak do ukończenia 18 roku życia. Jeżeli dziecko wskutek upośledzenia fizycznego lub psychicznego nie może zarabiać na siebie i nie posiada środków utrzymania, pobiera rentę sierocą przez cały czas trwania tego stanu.

Rodzice niezaopatrzeni lub niezdolni do zarobkowania, a pozostali po poległych, zmarłych i zaginionych, — którzy byli lub byliby zostali jedynymi żywicielami rodziców, otrzymują zaopatrzenie w wysokości 30% renty zasadniczej inwalidy i dodatku kwalifikacyjnego, pozostały jeden z rodziców tylko 20%. **Dr. N. S.**

Jubileusz kina.

Jubileusz, jakiego jeszcze nie było. Zupełnie nowy. — Jest to jubileusz iluzji, fantazji, nieprawdopodobnych zdarzeń, poza estetycznego piękna, ponad ludzkich wzruszeń i namiętności. Jubileusz srebrnego ekranu, ciemnej widowni, miljona pocałunków, uścisków i innych ścisków, haniebnej muzyki i... — zresztą sami znacie.

W dniu 13 lutego upłynie 30 lat, jak w r. 1895 Louis Lumiere, zarejestrował w paryskim urzędzie patentowym pierwszy aparat filmowy, dający nieprzerwany bieg obrazów.

Od tej pory dokonano wielu ulepszeń w zakresie technicznym, zasadnicze jednak metody filmowania pozostały te same, jak przy tworzeniu pierwszego filmu, wyświetlonego 23 grudnia 1897 r. w „Café de Paris". Film ów nosił tytuł „Polewacz ulic polany" i liczył 22 m długości, podczas gdy długość obecnych taśm osiąga kilka tysięcy metrów.

Francja przygotowuje specjalne uroczystości jubileuszowe. Podobnie i inne kraje. — Warszawa również nie pozostała w tyle. Syndykat filmowy urządza pokaz części pierwszego filmu, wyświetlonego w Polsce i fragment z ostatniego.

O ile nam wiadomo, we Lwowie jeszcze nic podobnego się nie kroi. P. T. przedsiębiorcy kinowi, czas jeszcze jest, — warto się zastanowić i w rezultacie uczcić odrobinę choćby dobrej woli, najwspanialszy wynalazek ludzkości. — Oddajcie hołd iluzji. **e**

P. Wielowieyski, czy p. Knoll. „Kurjer Czerwony" donosi, że wiceministrem spraw zagranicz. ma zostać albo p. Wielowieyski albo p. Knoll.

Rząd polski nadesłał na ręce generalnego sekretarza Ligi Narodów pismo oraz uwagi w sprawie raportu wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku. (Pat.)

Ilustracja warszawska

w nr. 7 podaje na 1-szej stronicy portret nadobnej warszawianki panny Heleny Wilczyńskiej która pierwsza ukończyła specjalne kursa radiowe. — Dalej zamieszcza „Ilustracja" między innemi następujące ilustracje: Pp. Paderewscy w Rzymie złożyli wieniec na grobie „nieznanego żołnierza"; Mistrz łyżwiarski p. Jankowski; Nowy poseł p. Kętrzyński w Moskwie; Stulecie kolei żelaznej; Radjotelegrafja i radjotelefonja w Polsce; Warszawskie „Studio" z mikrofonem, gdzie się odbywają koncerty, przesyłane przez radio; Fotografie radjowe; Humor radjowy, wszystko bez drutu. — W numerze tym, poświęconym przeważnie radjotelegrafji, zamieszczono też konkursową zagadkę radjofoniczną z nagrodą w postaci kompletnej instalacji odbiorczej radjofonicznej. Termin nadsyłania rozwiązań 24 bm. Rozwiązanie podane będzie w nr. 9 a wynik w nr. 10 „Ilustracji".

Do numeru 7 „Ilustracji" dodany dodatek, który zamieszcza zajmujące rubryki: „Chciałbym wiedzieć...", „W pełni karnawału" i „Mówią że...", dalej humoreska p. t. „rebus, bridge, mah-jong itp. czyli „z za kulis redakcji", zadania i szarady, dział szachowy i dalszy ciąg powieści „Żywa szpilka".

Główny skład „Ilustracji" na Małopolskę i sprzedaż pojedyńczych numerów w administracji „Kurjera Lwowskiego", ul. Chorążczyzny 26. **Zniżona prenumerata „Kurjera Lwowskiego" wraz z „Ilustracją" wynosi z dostawą do domu lub przesyłką pocztową miesięcznie 5 zł., kwartalnie 14 zł.**

PIERWSZY RADIO-KONCERT W POLSCE.

Onegdaj w Warszawie odbył się pierwszy koncert radiowy, urządzony przez stację nadawczą w Mokotowie. (Długość fali 385). Pierwszym numerem programu były deklamacje pani Marji Strońskiej (znanej art. teatru Bogusławskiego), która odtworzyła wiersze Lechonia, Wierzyńskiego i Tuwima. Następnie art. opery warsz. pani Wermińska odśpiewała arje z Carmen i Samsona i Dalila, a kwartet smyczkowy odegrał szereg utworów.

Od dzisiejszego dnia stacja mokotowska rozsyłać będzie codziennie o godz. 6 wieczór koncerta, których programy będziemy wkrótce naszym czytelnikom stale podawać.

—oxo—

NAPADY BANDYCKIE W POWIECIE ŻÓŁKIEWSKIM.

Od krótkiego czasu zaledwie uspokojony pow. Żółkiewski, po licznych aresztowaniach grasujących tam bandytów, zaczyna znów obfitować w napady bandyckie. Doniesiono wczoraj właśnie tutejszej Ekspozyturze polic. śledczej o dwuch napadach. W pierwszym wypadku napadniętym został przez dwuch osobników w Wibutkach gajowy lasu OO Dominikanów, Piotr Kowalski. — Napastnicy zrabowali mu strzelbę i dokumenta. W nocy obrabowali bandyci przechodzącego lasem Żółkiewskim gospodarza Michała Kremera, zabierając mu kurtkę i dwie pary butów. Jest możliwem, że obu napadów dopuszczali się jedni i ci sami bandyci. Nie ustalono tego jednakże, gdyż pościg wszczęty za rabusiami nie pozostał dotychczas pomyślny.

—o—

STRASZLIWA KATASTROFA W KOPALNI.

Dortmund, 12 lutego. W kopalni „Minister Stein" zdarzyła się okropna katastrofa. Wśród ludności niesłychana panika i ogromne wzburzenie. Jeszcze w ciągu nocy rodziny pogrzebanych żywcem górników zgromadziły się u wejścia do kopalni. Tłum przemocą wtargnął na miejsce katastrofy, aż do wejścia do szybu. Tu rozegrały się tragiczne sceny. Słychać, że członkowie pogotowia ratunkowego również zginęli. Należy się liczyć ze śmiercią przeszło 100 górników, już choćby ze względu na to, że w gankach zostały zniszczone wszelkie urządzenia doprowadzające świeże powietrze.. Przyczyny katastrofy dotychczas nie stwierdzono. Do godz. 4 rano zdołano wydobyć 30 zabitych i 8 żywych górników. Wielu górników znalazło śmierć podczas ucieczki. — Większość wydobytych niema na sobie śladów pokaleczenia, wobec czego należy przypuścić, że ponieśli oni śmierć wskutek zatrucia gazem.

Do godz. 8 wieczorem w kopalni „Minister Stein" wydobyto 110 trupów oraz 6 górników, dających słabe oznaki życia. Pozostałych należy uważać za straconych. (Pat.)

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomicznego Politechniki Lwowskiej

11. lutego	7 rano	1 popoł.	9 wiecz.
Ciśnienie pow.	733·9 mm	734·3 mm	734·4 mm
Temperatura	+ 5·6° C	+10·6° C	+ 6·2° C
Kierunek wiatru	W	W	W
Prędk. wiatr.	16	25	19

Temperatura najwyższa +11·0, najniższa + 3·2.
Godziny według południka lwowskiego.
Uwaga: pogoda.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś rz. kat. Katarzyny p.; gr. kat. Kyra j Joana. Jutro rz. kat. Walentego; gr. kat. Tryfona. — Wschód słońca 6·42; zachód 4·29.

Teatr Wielki.

Piątek „Sen nocy letniej“, premiera.
Sobota o 3 pop. „Kopciuszek“ — wieczór „Trubadur“
Niedziela o 3 „Kopciuszek“ — wieczór „Sen nocy letniej“.

Teatr Mały.

Piątek „Swit dzień i noc“, z p. Łozińską.
Sobota „Proces rozwodowy“, premiera.
Niedziela „Proces rozwodowy“.

Teatr Nowości.

Piątek, „Radio-dziewczyna“.
Sobota „Mädi“.
Niedziela „Hrabina Marica“.

Teatr Bagatela.

Codziennie: Nadscenka lit.-art. oraz radjo — koncerty. Początek o godz. 8·15.

Kinoteatry:

„LEW“: „Messalina“.
„APOLLO“: „Messalina“.
„KOPERNIK“ i „MARYSIENKA“: KOBIETA SFINKS.
„CHIMERA“: „Hrabina Paryża“, II. część „Apasz“.
„PASAŻ“: „Złoty Grobowiec“.
„FATAMORGANA“: „Młodość zwycięża“.
„SZTUKA“: „Tajemnice podziemi“.

Ze Lwowa.

DOMY LUDOWE IM. H. SIENKIEWICZA.

Wczoraj wieczorem w sali Tow. Gospodarskiego odbyło się pod przewodn. wizytatora Stefanowicza posiedzenie sekcji wykonawczej lwowskiego Wojewódzkiego Komitetu sprowadzenia zwłok Henryka Sienkiewicza do kraju. Skarbnik Komitetu mec. dr. Gubrynowicz przedłożył sprawozdanie rachunkowe, które jest dowodem, że mimo bardzo ciężkie warunki, społeczeństwo nasze poczuwa się do obowiązku składać grosz na ogólne cele, a jest owych celów i potrzeb sporo.

Na fundusz im. Henryka Sienkiewicza zebrano ogółem zł. 23.162.76, wydatków było 2.035.27 zł., pozostało 21.126.49 zł. Akcja lwowskiego Komitetu wogóle odniosła pełny sukces, w czem niemałą rolę odgrywa niezmordowana praca przewodniczącego Stefanowicza. Po udzieleniu skarbnikowi absolutorjum z rachunków, postanowiono przeznaczyć powyższy fundusz na budowę dwu domów ludowych im. H. Sienkiewicza na kresach.

SPRAWA STWORZENIA WIELKIEGO LWOWA

przez przyłączenie do niego gmin podmiejskich, omawianą będzie na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej. Do miasta mają być przyłączone gminy następujące: Zniesienie, Zamarstynów, Małe Hołosko, Kleparów, Lewandówka, Sygniówka, wreszcie część Kulparkowa i Kozielnik. Spodziewać się należy, że sprawa ta pokutująca ponad lat 25, zostanie nareszcie zrealizowaną na pożytek Lwowa i gmin podmiejskich.

KOŃCOWE DOCHODZENIA POLIC. W SPRAWIE MORDERCY FILASIEWICZA.

Śledztwo polic. prowadzone w dalszym ciągu w sprawie Filasiewicza mordercy ś. p. Romana Kornelli, nie przyniosło w ciągu dnia wczorajszego żadnych ciekawszych szczegółów. Dochodzenia dziś prawdopodobnie zakończą się, a jutro Filasiewicz zostanie odstawiony do więzienia Sądu karnego przy ul. Batorego.

MALWERSACJE KOLEJOWE.

W sprawie aresztowanego kasjera kolejowego, Tytusa Womeli, donoszą, że zdefraudowana przez niego kwota wynosi około 200.000 zł. Śledztwo wykaże, czy nieścisła kontrola umożliwiła Womeli sprzeniewierzenie tak znacznej kwoty. — Odstawiono go już do więzienia. Womela jest żonatym i ojcem dwojga dzieci. Pieniądze wydawał na życie hulaszcze i kobiety.

SYNDYKAT AUTORÓW I KOMPOZYTORÓW.

Syndykat, którego celem zrzeszenie towarzystw naukowych, literackich, muzycznych i artystyczno-malarskich a zadaniem ochrona i popieranie ideowych i materjalnych interesów autorów prac naukowych, literackich, artystycznych, muzycznych i zastępstwo wspólnych interesów na polu twórczej pracy umysłowej, powstały we Lwowie z inicjatywy prezesa Związku towarzystw naukowych p. Stan. Rybickiego, odbył onegdaj walne zgromadzenie. Po zdaniu sprawy z dotychczasowych czynności przygotowawczych, dokonano wyboru wydziału, do którego weszli: prezes Stan. Przyłuski, wiceprezesi dr. Wilhelm Bruchnalski i dr. Eugeniusz Kucharski, sekretarz dr. Tadeusz Urbański, skarbnik dr. Jerzy Kowalski, a jako członkowie: dr. Edfund Groński, Zofja Albinowska-Minkiewiczowa i prezes Syndykatu dziennikarzy polskich dr. Aleksander Vogel. Komisję rewizyjną tworzą: dr. Adolf Kuhn i Stan. Rybicki, a na syndyka został uproszony dr. Tad. Janiszewski. Zgodnie z wnioskiem p. Rybickiego uchwalono dać inicjatywę do utworzenia oddziałów syndykatu autorów i kompozytorów w Krakowie, Warszawie, Poznaniu i Wilnie. Bliższych informacji w sprawie syndykatu udzielają sekretarz prof. Tad. Urbański ul. Sapiehy 2) między 3 a 4 popoł. i adw. dr. Tadeusz Janiszewski lul. Grodzickich 1).

OHYDNY POSTĘPEK ZBOCZEŃCA.

Na ul. Zielonej przytrzymał wczoraj popołudniu posterunkowy 15 letniego Franciszka Wagnera ucznia szkoły ewangel. syna stolarza, który bojąc się wrócić do domu wałęsał się po ulicach. Chłopak sprowadzony na komisarjat polic. opowiedział tam historję, która świadczy o strasznem zbydlęceniu niektórych jednostek. Oto wychodząc w południe ze szkoły, został zaczepiony przez jakiegoś żyda, który w ciągu rozmowy zaproponował mu przejażdżkę obok stojącą furą. Chłopak z ochotą przystał na propozycję wsiadł na furę i pojechał z nieznajomym za rogatkę Zieloną. Gdy się znaleźli w jakiejś wsi, której nazwy chłopak nie zna, zajechali do jednej z zagród a nieznajomy zaprosił go do mieszkania na przekąskę. Wprowadziwszy go do wnętrza, nieznajomy zdjął z niego ubranie — użył cielesnie — dał za dochowanie tego w tajemnicy 2 złote i wyprowadził na drogę. Chłopak wrócił do miasta piechotą. Policja rozpoczęła poszukiwania za zboczeńcem.

ROZPACZLIWY KROK SŁUŻĄCEJ.

W restauracji Grünfelda przy ul. Janowskiej służąca 38 letnia Zofja Hątnik targnęła się wczoraj na swe życie, zarzywając nadmierną ilość aspiryny. Jak się okazało, do tego rozpoczliwego kroku, popchnęła ją niezwykła w dzisiejszych czasach uczciwość. Hątnik kupiła sobie płaszcz, który spłacała ratami. Obecnie zabrakło jej pieniędzy na ostatnią ratę i tak się tem przejęła, że chciała sobie życie odebrać. Przeszkodziło jej w tem wezwane pogotowie rat., które po przepłukaniu żołądka pozostawiło desperatkę opiece domowej.

ZEMSTA ZDRADZONEGO.

Antoni Kiczma, zawodowy złodziej, pokłócił się przed kilku dniami z swą kochanką i dozorczynią domu przy ul. Krótkiej I. 11 a Anną Kondratowicz. Wczoraj rano wpadł do jej mieszkania, zrobił kolosalną awanturę, poczem wyciągnął nóż i pchnął nim swą eks-kochankę w lewą pierś. — Rana była tak ciężka, że musiano ją odwieźć do szpitala. Kiczma, ujęty przez policję, z musiał to zrobić z zemsty za to, że jak się dowiedział, niewierna kochanka na drugi dzień po rozstaniu, zdradziła go z innym.

Z całej Polski.

— **W warsztatach kolejowych** na Pradze w Warszawie aresztowano 26 osób z powodu znalezienia w ich mieszkaniach kompromitujących dokumentów. Aresztowania te mają być w związku z agitacją komunistyczną wśród robotników kolejowych w Warszawie.

UŁASKAWIENIE MORDERCY.

Sad okr. w Warszawie rozważał w postępowaniu doraźnem sprawę Henryka Troczyńskiego ze wsi Olszówka gminy Radziejowice oskarżonego o rabunek i uduszenie 8-mio letniej córki gospodarza Wilamowskiego. Troczyńskiego skazano na karę śmierci. Jak się dowiaduje „Kurjer Poranny“, prezydent Rzeplitej ułaskawił skazanego.

Zebrania, odczyty i widowiska.

— **„Sen nocy letniej“.** Dziś t. j. w piątek odbędzie się premiera tej rozkosznej komedji Szekspira, którą teatr powtarza w niedzielę. Resztę biletów na dzisiejsze przedstawienie sprzedają dzisiaj obie kasy.

— **„Proces rozwodowy“.** Jutrzejsza premiera w Teatrze Małym również wzbudziła wielkie zainteresowanie, gdyż autor znany jest dobrze z poprzednich swych sztuk, granych z dużem powodzeniem na scenach europejskich. W „Procesie rozwodowym“ ujrzymy p. Trapszo, która gra główną rolę.

— **50% zniżki.** Dziś t. j. w piątek obowiązuje 50% zniżka w Teatrze Nowości. Dana będzie „Radio - dziewczyna“, ciesząca się stale znacznym powodzeniem.

— **Jeszcze dwa przedstawienia „Kopciuszka“.** Teatr Wielki daje jeszcze dwa przedstawienia tego fantastycznego widowiska, ściągającego każdym razem tłumy publiczności. W sobotę o 3 popoł. odbędzie się przedstawienie dla młodzieży szkolnej, w niedzielę popołudniu popularne przedstawienie dla wszystkich.

— **Związek adwokatów polskich.** W poniedziałek 16 bm. o godz. 6.30 wiecz. odbędzie się w sali Tow. Politechn. zebranie dyskusyjne na temat: Połączenie adwokatury z notarjatem.

— **Lwowskie Tow. Lekarskie.** III. posiedzenie naukowe odbędzie się w piątek dnia 13. bm. o g. 6 wiecz. Porządek dzienny: 1) Pokazy chorych, 2) Wykład: dr. Stan. Laskownicki: „Obecny stan techniki zabiegów wewnątrzpęcherzowych“.

— **Zebranie Pol. Tow. Geologicznego,** Sekcja Lwów, odbędzie się w sobotę 14. bm. o godz. 19 w sali Zakładu Geologicznego, Długosza 8. Na porządku dziennym wykład prof. J. Tokarskiego i W. Rogali.

— **Radio-koncerty** na dochód Towarzystwa Walki z Gruźlicą codziennie od 8—11 wiecz., w soboty i święta od 3 popoł do 11 wieczorem w lokalu Twa przy ul. Lindego 5.

— **Jutro sobota, bal lotników.** Zaproszenia i bilety wstępu po 6 zł., dla akademików za legitymacją po 3 zł., wydaje od godz. 4 do 8 wiecz. sekretarjat Kasyna i Koła lit.-art.

NA KRAWĘDZI DNIA.

Z filozofji złodziejstwa.

Wypadek biednego Renault'a, bohatera wczorajszej krawędzi, nie dał mi spać.

Na ekranie fantazji pojawili się najrozamitsi przedstawiciele cechu złodziejskiego.

Refleksja, ta wścibska ciotka, która każdego obmówić musi, powiedziała mi, że wszyscy złodzieje dadzą się podzielić na 4 grupy.

Pierwsza, to złodzieje, którzy kradną **z amatorstwa**, od czasu do czasu, wybierając przy tem najbardziej osobliwe i pełne wrażeń okoliczności.

Druga grupa, to złodzieje **fachowi**, którymi się opiekuje policja a których czyny wypełniają codzienne szpalty dzienników.

Trzecia grupa, to kleptomani, ludzie chorzy psychicznie. Są to po chorobie rodzeni bracia fetyszystów. Kradną książki, pończoszki damskie, bucik, koszulki, autografy, listy miłosne itp.

Czwarta grupa jest najciekawszą. Są to złodzieje, którzy kradną dla **„celów wyższych.** Tych mamy najwięcej, albowiem ani psychjatrja, ani paragrafy prawa nie mogą ich złapać za ręce. — Cechy tego typu noszą nieraz bardzo brzmiące nazwiska. Termin „złodziej“ i „kradzież“ są skazane na banicję. Każdy przedstawiciel tego cechu „bierze“ ponieważ tego wymagają intresy spółki, partji, stanu, warstwy itp.

Moralność społeczeństwa zależy właśnie od tego, które z nich posiada najmniej przedstawicieli **grupy czwartej.** **K.**

—oxo—

Lwowskie Tow. Akc. Browarów we Lwowie.

XXV Zwyczajne Walne Zgromadzenie odbyło się dnia 7. lutego pod przewodnictwem prezesa Rady Zawiadowczej senatora dra Marcina Augusta Szarskiego, dyr. Polskiego Banku Przemysłowego. Walne Zgromadzenie uczciło przez powstanie pamięć dwóch wielce dla spraw Towarzystwa zasłużonych zmarłych Członków Rady Zawiadowczej ś. p. Leopolda Baczewskiego i b. p. Samuela Horowitza. Z przedłożonego Walnemu Zgromadzeniu sprawozdania za rok administracyjny 1923/1924 wynika, że niepomyślna konjuktura gospodarcza kraju w ubiegłym roku administracyjnym, która tak dotkliwie zaciążyła na przemyśle i handlu, musiała dotknąć także Towarzystwo. Niebywała drożyzna cen surowców, przedewszystkiem chmielu i jęczmienia, ogromne koszta najmu robocizny, niemniej i obciążenie podatkowe w wysokości dotychczas niebywałej, podrożyły ogromnie koszty produkcji piwa, wpływając ujemnie na jego konsumcję. Jeśli Towarzystwo mimo powyższych przeciwności, może pochlubić się za ubiegły rok administracyjny zadowalającym wynikiem finansowym, to przypisać to przedewszystkiem należy nader przewidującej gospodarce w kierunku utrzymania piwa na możliwie najwyższym poziomie. co umożliwiło T-wu znaczne rozszerzenie rynku zbytu.

Po udzieleniu Radzie Zawiadowczej i Dyrekcji absolutorjum z czynności za rok admin. 1923/1924 na podstawie przedłozonego bilansu uchwaliło Walne Zgromadzenie rozdzielić zysk wynoszący zł. 913.864·42 następująco: 5 prc na fundusz rezerwowy, 5 prc od kapitału akcyjnego na dywidendę, na bonus dla akcjonarjuszów zł. 399.988·89, na rezerwę podatkową zł. 275.000, na fundusz dla szynkarzy i robotników zł. 49.944·46, na cele społeczne i humanitarne zł. 10.000, resztę zaś zł. 46.436·95 przenieść na nowy rachunek roku 1924/1925. Dywidenda w wysokości 1 zł. od kuponu, płatna będzie od dnia 20. lutego w Banku Dyskontowym Warszawskim.

Następnie Walne Zgromadzenie zatwierdziło przewalutowania aktywów i passywów, bilans otwarcia w złotych na dzień 1. października 1924, oraz dotyczące zmiany statutu. Aktywa Towarzystwa wynoszą zł. 7.715.458·25, passywa zł. 1,215.458·25. Z czystego majątku wynoszącego zł. 6,500 000 określono kapitał akcyjny złotych 4,000.000·— (40.000 sztuk akcji po 100 złotych przez złączenie 10 szt. akcji dotychczasowych w 1 akcję 100 zł.), — fundusz rezerwowy zwyczajny na 1.500,000 zł. oraz fundusz rezerwowy amortyzacyjny na 1,000,000 zł.

W końcu Walne Zgromadzenie wybrało ponownie statutowo następującego członka Rady Zawiadowczej dra Henryka Aschkenazego, dyr. Banku Dyskontowego Warszawskiego w Warszawie, zatwierdziło kooptację nowo przez Radę Zawiadowczą kooptowanych członków Rady Zaw. pp.: Dyr. Fritza Ehrenfesta i dra Józefa Barnesa oraz wybrało dwóch rewidentów na rok administracyjny 1924/1925 a to pp.: Maurycego Wohlfelda i Fryderyka Suchystawa oraz p. dra Kleina jako zastępcę.

„Codzienne wiadomości ekonomiczne“ w Warszawie.

—o—

Coraz więcej hyjen ludzkich...

W ostatnich czasach mnożą się w sposób przerażający morderstwa masowe, dokonywane przez zwyrodniałe indywidua. Morderstwa popełniane z najrozmaitszych motywów. Harman morduje kilkadziesiąt osób, znajdując w mordzie zadowolenie swych instynktów zwyrodniałych, dyrektor Angerstein zabija całą rodzinę dla zamaskowania dokonywanych malwersacji, nadporucznik żandarmerji Lederer wraz ze swoją małżonką morduje mnóstwo osób w celach rabunkowych, inny znowu morduje zwabionych biedaków, sprzedając mięso ich konsumentom w rozmaitej postaci.

W Essen (w Niemczech) grabarz przyznał się, że rozkopywał groby dzieci i zwłokami ich karmił swoje świnie.

W Trebitsch na Morawach aresztowano onegdaj niejakiego Dworzaczka, który przyznał się, że w celach rabunkowych zamordował braci Polickych, czterech polskich żydów i żydówkę. Ciała ich roząwiartował i zakopał je obok młyna, gdzie je znaleziono kawałkami. Jest podejrzenie, że Dworzaczek wraz z aresztowanymi 18 spólnikami zamordował bardzo wiele osób, ciała zamordowanych krajał na kawałki i sprzedawał je jako mięso zwierzęce. Współwinnym ma być syn Dworzaczka. Sprzedaż mięsa mordowanych dokonywać miał niejaki Józef Kment. Między innymi uwięziono w tej sprawie kawiarza Jarosława Kunsta i jego ojca szewca, dalej rzeźnika Maceka, szewca Ujcika i robotników Dworzaczka i Dukulicza. Śledztwo prowadzone obecnie w celu stwierdzenia, co się stało ze zwłokami wymordowanych osób, których mięso miano zapakowane w worki transportować do miast w pobliżu Trebitsch.

W sprawie mordercy Denkego, który wymordował mnóstwo osób, a następnie sprzedawał ich mięso, donoszą z Wrocławia 10 bm.: Denke prowadził dokładne zapiski, w których notował nietylko dzień zamordowania każdej ofiary, lecz także wiele każda ważyła, następnie wiele ważyły poszczególne pokrajane na sprzedaż części ciała.

SCHWYTANIE BANDY.

Oddziały straży ochrony pogranicznej schwytały w miejscowości Duryby w pow. równieńskim bandę złożoną z 13 ludzi. Jest to pierwszy wypadek schwytania bandy bezpośrednio po dokonanym napadzie i dowodzi coraz lepszej organizacji K. O. P. Członkowie bandy pochodzą częścią z miejscowej ludności, częścią z Rosji sow.

—o—

Polska komisja międzynarodowej współpracy intellektualnej.

Z inicjatywy Rady Ligi Narodów zawiązane zostały w poszczególnych państwach Narodowe Komisje Współpracy Umysłowej, mające na celu nawiązanie łączności i zbliżenie między instytucjami naukowemi i uczonymi poszczególnych państw, ułatwienie wymiany profesorów i studentów, nadto wymianę dzieł naukowych, organizowanie wycieczek naukowych i t. p. Komisje Narodowe nawiązują kontakt między sobą za pośrednictwem Komisji Współpracy Intellektualnej Ligi Narodów.

W 1923 r. Polska Komisja Międzynarodowej Współpracy Intellektualnej (P. K. M. W. I.) została zawiązana przy Kasie im. Mianowskiego z inicjatywy Ligi Narodów. W r. 1924 zakończono organizację Komisji według zasad następujących: Komisja składa się z dwu delegatów Polskiej Akademji Umiejętności oraz dwu delegatów Kasy im. Mianowskiego; ci wybierają ze swego grona Prezesa i Sekretarza. Ponadto we wszystkich ważniejszych ośrodkach życia umysłowego Polski Komisja dobiera do współpracy Członków-Korespondentów, w zasadzie po 2-ch — jednego przedstawiciela nauk humanistycznych, jednego — nauk ścisłych.

Skład osobowy P. K. M. W. U. jest następujący: Prezes — prof. Karol Lutostański. Sekretarz — prof. Ludwik Szperl. Członkowie — prof. Jan Kochanowski, prof. Kazimierz Żórawski. Członkowie-Korespondenci: Lwów — prof. Franciszek Bujak, prof. Jan Czekanowski; Wilno — prof. Władysław Dziewulski, prof. Kościałkowski; Poznań — prof. Bronisław Dembiński, prof. Zdzisław Siedlecki; Kraków — prof. Michał Siedlecki; Warszawa — prof. Oskar Halecki; Lublin — Ks. Ojciec Jacek Woroniecki; Płock — Dr. Aleksander Maciesza.

Biuro Komisji mieści się w lokalu Kasy im. Mianowskiego (Pałac Staszica). — Urzędowanie w poniedziałki, środy i piątki od godziny 10—1.

SENZACYJNA ROZPRAWA.

Pod tym tytułem powtórzyliśmy wczoraj za „Gazetą Poranną“ — cytując wyraźnie źródło — korespondencję z Przemyśla, zawierającą wynik rozprawy o zniesławienie posła Witosa, przeprowadzonej przed sądem w Przemyślu. Tymczasem nazajutrz po wydrukowaniu korespondencji ta sama „Gazeta Poranna“ stwierdza, że uwolnienie p. Szafrana nastąpiło nie wskutek przeprowadzenia dowodu prawdy, lecz wskutek niezjawienia się p. Witosa na rozprawie z powodu niedoręczenia mu wezwania i skutkiem tego, że p. Szafran zaprzeczył, jakoby użył słów obelżywych. Pokazuje się więc z tego, że „Gazeta Poranna“ została zmistyfikowana.

—o—

KURJER EKONOMICZNY

Lwów, dnia 12. lutego

+ **Cła ochronne na cukier** wprowadzone zostaną znowu we Włoszech. Zostały one zniesione przez rząd faszystowski.

+ **Zniżka cen zboża.** Na targach pszenicy w Chicago i Winnipeg nastąpiła 10 bm. znaczna obniżka cen.

GIEŁDA LWOWSKA.

Akcje niekotowane spadły wczoraj w cenie. Ruch słabszy, zainteresowanie mniejsze. Gazy kupowano po 13.— (kilkanaście sztuk), zachodnie po 3.20, Jaworzno po 14.10, Arma spadła na 1.65, Azot na 0.30. Sporadyczne transakcje w Hydropolu po 0.10. Podaż w Czechowicach po 0.10 przy braku odbiorców. Kursa akcji kotowanych kształtowały się zniżkowo. Zaofiarowanie nagół większe od popytu. Obroty mniejsze. Zainteresowanie dla Ćmielowa, Tespów, Chodorowa, Parowozów i Sierszy górn. Bardzo liczne obroty w Zieleniewskim, którego poszukiwano po kursach zwyżkowych. Płacono pod koniec za Bank Przemysłowy 0.41, Hipoteczny 0.64½, Chodorów 4.85, Cegielskiego 35.00, Parowozy 0.75½, Tespy 4.—, Pezety 0.25, Zieleniewskiego 14.25. Tendencja zniżkowa. Usposobienie spokojne. Kursa walut niezmienione.

OBROTY W AKCJACH.

Kotowane: Bank Hipoteczny 0.64, 0.64½; Bank Przemysłowy 0.41, 0.40½, 0.40; Z. B. K. 0.15½, 0.16; Chodorów 5.—, 4.90, 4.85; Cegielski 35.50, 35.—; Ćmielów 0.64, 0.65; Lokomotywy 0.50; Gazolina 1.70, 1.75; Niemojowski 0.62; Nitrat 0.30; Oikos 5.40, 5.35; Parowozy 0.75, 0.76, 0.77, 0.75½; Pocisk 1.30; Pezet 0.25; Nafta 0.63; Rakszawa 2.—; Siersza górn. 4.80, 4.75, 4.85; Tesp 4.—, 4.05, 4.10, 4.—; Zieleniewski 13.70, 13.75 13.80, 13.85, 13.90, 13.95.

Niekotowane: Arma 1.65, 1.70; Azot 0.30; Elektrosan 0.12; Gazociągi 0.20, 0.21 nieef.; Gazy wschodnie 13.00; Gazy zachodnie 3.25, 3.20; Jaworzno (100) 13.65, 13.60, (25) 14.10, drobne 14.75, 14.70, 14.65, 14.50; Len 0.37, 0.38; Lesienice 1.45; Seperfisfat 1.95; Hydropol 0.10.

* * *

W obrotach prywatnych tendencja była wczoraj chwiejna.

Dolary ameryk. 5.18¾ do 5.19, dol. kanadyj. 5.15½ do 5.15¾; korony czeskie 0.15½ do 0.16; leje 0.02½ do 0.02¾; franki franc. 0.27½ do 0.28; frank szwajcar. 1.00 do 1.02; funty szterl. 23.90 do 24.10; niemieckie tys. stare za 1 tys. 0.40 do 0.45 gr.; korony austr. za tys. 0.07¼ do 0.07½ gr.

Złoto: 20 kor. 21.90 do 22.00; 20 frank. 19.90 d 20.00, 20 marki 24.90 do 25.00; 10 rubli 26.80 do 27.00 gr.

Srebro: kor. austr. 0.44½ do 0.44¾, 5 kor. austr. 2.32 do 2.35; guldeny 1.18 do 1.20; srebr. ruble 1.88 do 1.90; kopiejki za rubel 0.84 do 0.86.

AKCJE GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

B. Dyskont. warsz. 7.60, B. dla Handlu i przem. 1.20, B. Kredytowy warsz. 0,00, B. Handlowy warsz. 7,00, Przemysł. Polskich 0,00, Przemysłowy warsz. 0,00, B. Handl. Poznań 0,00, B. Przemysł. Lwów 0,48, B. Zw. Sp. Zarob. 10,25, B.Zachodni 2,35, B. Zw. Ziemian 0,00, Cerata 0,53, Tespy 0,00, Kijewski 0,27, Puls 0,00, Welt 0,15, Wilt 0,00, Elektryczność 2,95, Pol. tow. elektr. 0.19, Chodorów 5,20, Czersk 0.70, Częstocice 2,50, Gosławice 2,45, Michałów 0,55, Cukier 4.70, Węgiel 3,70, Pol. Nafta 0,66, Brugger 0,00, Nobel 2.30, Cegielski 0,74, Modrzejów V. 6,80, V-0,00, Norblin 1,08, Ostrowieckie 8,90, Parowozy 0,80. Pocisk 1,50, Rohn 0-em. 0,00, Starachowice 2,53, Ursus 2,30 Zieleniewski 13,25, Zawiercie 22,75, Żyrardów 13,25, Borkowski 1,45 Syndykat Rol. 0,00, Pol. Lloyd 0.00, Cmielów 0,69, Haberbusch 7,40, Spiess 1,75, Siła Światło 0,45, Firley 0,50, Łazy 0,21, Drzewo 0,00, Przem. leśny 0,00, Lilpop 1,02, Belpol 0,00, Hurt 0,00, Jabłkowscy 0,25, Transp, i Żegluga 0,25, Filtzner 5,50, Rudzki 2,00, 0,00, Konopie 0,00, Strem 0,00, Zgierz 1,20, Pustelnik 0,00, Lenartowicz 0,00, Orthwein, 0,00, Klucze 0,00, Tepege 0,00, Ostrowiec 0,00, Spirytus 4,40, Zach. tow. 0.00, Korek 0,00, Majewski 00,00, Brovn Boveri 1,30, Zj. Fabr. Masz. 0.00. — Tendencja słabsza. (AW).

Kursa walut „Kurjer Lwowski“ Nr. 37.	Lwów 12. lutego	Warszawa 12. lutego	Zurych 12. lutego
	Dewizy		
100 złotych	—	— 00 —	00.00
1 funt ang.	—	24·84	24·80
100 frs. franc.	—	27·90	27·84
100 fr. szwaj.	—	100·12½	000·00
100 frc. belg.	—.—	00·00	26·47
100 K czesk.	—	15·35	15·32
100 K węg.	—	0·00	0·0000
100000 k aust.	—	7·31	7·30
100 M. niem.	—	00000	1·23
1 Dolar am.	0·00—0·00	5·18½	5·18
100 Lir. wł.	00·00	21.35	21·51
100 Lei rum.	—	0·00	0·05
100 guld. hol.	—	209·45	209·25
100 K norw.	—	00·00	79.25
100 K duńsk.	—	00·00	92·25
100 K szw.	—	000·00	139.75
Hiszpanja			73·60
Belgrad			8·50
Pożycz złota		8·00	
Poż. kolej.		9·00	
Poż. dolar.		3·70	
Poż. konw.		5·00	
		(AW)	(AW)

Aresztowanie w sali sądowej.

AFERA POSŁA DR. RUPPERTA.

Z Budapesztu donoszą: 10 bm. w sali sądowej wydarzył się senzacyjny wypadek. Obecny w sali świadek poseł dr. Rudolf Ruppert skazany został za okrzyk przez przewodniczącego na 8 dni więzienia i natychmiast aresztowany. Stało się to podczas rozprawy o oszczerstwo przeciw redaktorowi radykalnego dziennika „Esti Kurjer".

Przewodniczący dr. Scherr przerwał redaktorowi Borosani jego mowę obrończą słowami: Proszę nie oskarżać, lecz bronić się. Inaczej musiałbym panu odebrać głos.

Z audytorjum odezwał się ktoś: To nie jest możliwem w myśl procedury karnej.

Przewodniczący: Kto to powiedział?

Z ławy, zajętej przez audytorjum, odezwał się dr. Ruppert (poseł radykalnej lewicy: „To ja byłem".

Przewodniczący: Proszę tu przyjść natychmiast.

Dr. Ruppert udaje się na estradę.

Przewodniczący zapytuje go: Jak pan się odważył to powiedzieć?

Dr. Ruppert odpowiedział zirytowany: Gdyż jest to oburzającem, ażeby trybunał w taki sposób ograniczył obronę podsądnego.

Przewodniczący: Jeżeli pan tak dalej przemawiać będzie, każę pana natychmiast aresztować.

Dr. Ruppert: Nie każesz mnie pan aresztować, gdyż jestem posłem.

Przewodniczący: Każę pana aresztować, jeżeli pan powiesz jeszcze słowo.

Dr. Ruppert: Nie każesz mnie pan aresztować.

Przewodniczący: Skazuję pana na 8 dni więzienia i zarządzam natychmiastowe aresztowanie pana.

Dr. Ruppert krzyczy: Nie każesz mnie pan aresztować.

Wmięszali się w to adwokaci, obecni w sali sądowej i wołają: Nie może on być aresztowany, chroni go prawo nietykalności.

Przewodniczący: Przyłapałem pana na gorącym uczynku i każę pana aresztować.

Dr. Ruppert woła: Mnie chroni prawo nietykalności.

Gdy wmięszało się do tego audytorjum, zawołał przewodniczący: Każę aresztować całe audytorjum. Dr. Ruppert jest aresztowany.

Następnie udał się trybunał na naradę, przewodniczący skazał dra Rupperta na 8 dni więzienia, poczem dr. Ruppert odprowadzony został do więzienia. Sprawa ta wywołała w sejmie wielkie wrażenie i na polecenie ministra sprawiedliwości dr. Ruppert tego samego dnia po południu wypuszczony został z więzienia.

——oxo——

Kto może wyjechać za granicę?

Sprawę zezwoleń na wyjazd za granicę uregulowały władze wojskowe w sposób następujący:

1) Rezerwiści od 27 roku życia mogą wyjeżdżać bez pozwoleń; 2) Poborowi do 27 roku życia kateg. C mogą wyjeżdżać bez ograniczeń; 3) Poborowi do 27 roku życia kategorji A, oraz ci, którzy do poboru jeszcze nie stawali, w zasadzie zezwoleń na wyjazd za granicę nie otrzymują; 4) Osoby pod 3) wymienione mogą uzyskać zezwolenie na wyjazd, jeżeli się zrzekną prawa obywatelstwa polskiego.

Koniec świata w Kalwarji.

Z Krakowa donoszą 10 bm.: Naczelnik sekty, oczekującej końca świata, Robert Reit, stwierdza, że zbliża się dzień sądu ostatecznego. Chrystus przed przyjściem na ziemię, odwiedził inne planety i skutkiem tego opóźnił swe zjawienie się na kuli ziemskiej o dwa tygodnie. Reit ogłasza jednocześnie, że liczne oblubienice, które w ostatnich czasach zauważyły różne znaki, zapowiadające koniec świata, zostały powołane do wiecznej szczęśliwości. Złośliwi twierdzą, że Reit sam wysłał je na tamten świat. W okolicy Kalwarji, gdzie się zebrali wierni Reita, krążą pogłoski, że w okolicach Krakowa rozwarła się ziemia i z rozpadliny bucha ogień, który pochłonie grzeszników w związku ze zbliżającym się końcem świata.

Hazard w Budapeszcie.

Budapeszteński dziennik „A Villag" ogłasza znamienne cyfry o rozmiarach gry hazardowej w Budapeszcie. W r. 1924 uprawiano grę w bakarata w 51 budapeszteńskich kasynach. Obrót trzymających bank w tych szulerniach wynosił podług wykazów statystyczn. w 1924 r. 36,624.240 franków szwajcarskich. Z tej sumy przypadało 915.616 franków szwajc. na t. zw. „cagnotte". Skoro się uwzględni nietylko obrót trzymających bank lecz także pieniądze graczów, podług obliczeń „Vilag'u" dochodzi się do obrotu rocznego 75 milj. franków szwajc. w bakarata i „chemin de fer" w szulerniach budapeszteńskich, czyli okrągło do 1000 miljonów koron węgierskich. Do tych cyfr dodaje „Vilag", że na Ligę Narodów Węgrzy płacą tylko 250 milj. kor. złotych, a więc tylko 3½ razy tyle, co wynosi obrót w szulerniach budapeszteńskich.

Wobec cyfr „Villagu" obrót w naszych końskich kasynach przedstawia się prawdopodobnie skromnie.

Czas odnowić przedpłatę!

ZA NADUŻYCIA W MARYNARCE WOJENNEJ zawieszono w czynnościach 3 oficerów z kierownictwa marynarki woj. Chodzi o znaczne nadużycia w zakresie dostaw dla marynarskich warsztatów mechanicznych w Toruniu.

WESOŁY HOTEL W MADRYCIE. Wszyscy goście hotelowi oraz personal w Grand Hotelu w Madrycie zostali po poprzedniem ich uśpieniu za pomocą narkotyku, doszczętnie ograbieni z pieniędzy i kosztowności.

Sport.

— **Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Kolegium Sędziów** Lwowskiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej odbędzie się dnia 15 b. m. w sali Świetlicy żołnierskiej przy ul. Jabłonowskich Baon sanitarny, w pierwszym terminie o godz. 9-tej w drugim zaś o godz. 10-tej przedpołudniem.

LOTNICTWO.

Rekordy szybowców w Rosji. — II. Konkurs szybowców w Polsce. — Przygody pewnego małżeństwa w aparacie.

Odbyty na Krymie konkurs szybowców., pochodzących z całej Rosji, przyniósł naprawdę zaszczyt lotnictwu europejskiemu, co więcej prześcignął w wynikach intenzywnie pracujące w tym kierunku Niemcy. Szybowców było 48, wszystko własnej konstrukcji.

Już w pierwszy dzień konkursu Arsentów na „Ikarze" stawia rekord rosyjski na jedną godzinę 17 min. Bije go Jungmejster (stary pilot z czasów carskich) na „Moskwiczu", utrzymując się w powietrzu 1 godz. 29 min. W następnych dniach zdobywa Jakowczuk wielką nagrodę na „Kpir" (szybowiec, zbudowany przez studentów politechniki kijowskiej), utrzymując się w powietrzu cztery godz. 15 min. — Sernow na „Arłamowowie" 4 god. 29 min. W dniu tym szybowało na wysokości 200—300 m. po kilka maszyn. W ostatnich dniach konkursu Jungmejster stawia rekord rosyjski, utrzymując się w powietrzu 5 godz. 15 min. na wysokości 312 m. nad miejscem wzlotu. Ogólna ilość wzlotów wynosiła 578, podczas gdy niemiecki konkurs w Rhön w r. ubiegłym wykazał ich tylko 110.

A cóż u nas zrobiono w tej podstawowej, elementarzowej dziedzinie lotnictwa, która jest równocześnie doskonałą szkołą dla pilota, jak również zdobywaniem przestrzeni dla płatowców bezsilnikowych oraz rozwijaniem w człowieku nowego instynktu: latania. Przecie u nas niema jeszcze nawet miejsca dobrze wybranego i przygotowanego na takie loty. Przypominamy wyniki tamtegorocznego konkursu.

Może w tym roku, na rozpisanym już na wiosnę konkursie polskich szybowców, szczęście nam lepiej dopisze. Regulamin konkursu już jest opracowany. Nagrody zgłosili: Firma Winkelhausen — puhar kryształowy, „Auto-Skład" — puhar srebrny, M. S. Wojsk. — wielką nagrodę pieniężną.

Mówiąc o nagrodach, nie można też zapominać i o cnotach, które raz wsiadły do samolotu i przeżyły wiele dziwnych przygód.

Oszczędność jest cnotą, milczenie również, ale jak je można połączyć w doskonałą całość, pokazał dopiero pewien Szkot. Przyszedł on wraz ze swą połowicą Meggie na lotnisko i tak długo przypatrywał się różnym wzlotom, aż zebrała go chętka na podróż podniebną. Małżonkę troskliwą udało mu się jakoś uspokoić. Ciekawość niewieścia zwyciężyła trwogę. Meggie oświadczyła, że poleci wraz z nim. Pozostała natomiast kwestja kosztów. Któryś z pilotów, przygotowujący maszynę do odlotu, powiedział, że ich weźmie na aparat. Wywiązała się następująca rozmowa. „Ile będzie kosztować?" — „15 dolarów za osobę". — „Nie, to za dużo" — odpowiedział skąpy Szkot. — Dam 5 dolarów". — Pilot pomyślał chwilę i rzekł: „Dobrze, niech będzie po 5 dol., ale pod jednym warunkiem. Nikt z was nie może powiedzieć ani jednego słowa podczas lotu. Za każde słowo, jakie powiecie, otrzymam 5 dolarów". — No dobrze, Szkot zgodził się, wywindował małżonkę na aparat, siadł przy niej, — śmiga już warczy. 200, — 300, — 500, — 1000 obrotów na minutę. — Płatowiec już jest w powietrzu.

Lecą. — Lotnik, stary „wilk" powietrzny, począł wkrótce wyrabiać dziwne historje swym aparatem. By się gościom nie nudziło. — Maszyna leciała raz po raz łbem wdół, spadała na jednem skrzydle i t. p. Pilot nie opuścił ani jedną ze sztuk akrobatycznych. Mimo takich warjactw, z miejsca, w którem usiadło cnotliwe małżeństwo, nie wydobył się żaden głos.

Wreszcie lotnik miał już dość tej przejażdżki i wylądował na łące. Zeskoczył z aparatu. Tuż za nim wygramolił się Szkot. „Czy mogę teraz mówić?" — zapytał. „Ile pan tylko zechce". — „Żona wyleciała" — rzekł Szkot.

E. Ward.

——oxo——

CONAN DOYLE. 5

„Pastor Hopkins".

Tłumaczył M. K.

Razu pewnego pokazał nam, że umie doskonale strzelać z rewolweru. Gdyśmy bowiem ćwiczyli się przed barem Adamsa w strzelaniu do flaszki, wziął spokojnie z rąk jednego z nas rewolwer, zmierzył i celnym strzałem rozbił flaszkę z odległości 25 kroków. Wogóle znał się na wszystkiem i to bardzo dobrze, tylko jako poszukiwacz złota pozostał na zawsze niepoprawnym fuszerem. Złość brała patrzeć na jego próżny worek, złożony w domu Moburna, podczas gdy wszystkie inne pęczniały z dnia na dzień tak widocznie, że znowu zbliżał się czas, kiedy należałoby je odtransportować do Ballaratu. Obliczaliśmy, że nasz bank zawierał tym razem więcej złota, niż kiedykolwiek przedtem.

Jakkolwiek Hopkins mógł być doprawdy dumny z dokonanej w obozie naszym zmiany, częstokroć rozmyślał nad czemś ze strapioną miną, jak gdyby mu czegoś jeszcze brakowało. Razu jednego zwierzył się nam z swej troski.

— Wiecie chłopcy, przykro doprawdy, że w dniu święta Pańskiego nie mamy tu żadnych nabożeństw. Grzech to wielki, jeśli zapominamy o Nim, a dzień Jego święcimy tylko w ten sposób, że gramy w karty i pijemy trochę więcej, niż zwykle.

— Nie mamy przecież proboszcza — zauważył ktoś.

— Głupcy — mruknął inny oburkliwym tonem — nie mamyż to u siebie człowieka, który starczy za 3 proboszczów, a sypie przypowieściami z Pisma św., jakby je trząsł z rękawa?

— A gdzie kościół? — bronił się malkontent.

— Nabożeństwo może odbywać się i pod gołem niebem.

— Albo w składzie Moburna — dorzucił inny.

— Albo w salonie Adamsa!

Ten ostatni projekt znalazł ogólne uznanie; uważano lokal ten za najodpowiedniejszy. Był to potężny budynek z drzewa, znajdujący się za barem Adamsa, a służący za skład beczek z alkoholem oraz za salon gry. Był to budynek silny, gdyż właściciel, wznosząc go, wychodził ze słusznego założenia, że beczki z brandy i rumem są zbyt silną pokusą, by można je było gdzie chronić przed łapczywością ludzką. Drzwi były mocne, okute; miejsca wewnątrz, po usunięciu niektórych sprzętów było aż nadto, na pomieszczenie całej ludności Jackmanns Gulchu. Z beczek, ustawionych jedna na drugiej, zaimprowizowano dosyć oryginalną, wysoką ambonę. Początkowo przedsięwzięcie Hopkinsa nie wzbudziło żywszego zainteresowania w obozie, lecz gdy dowiedziano się, że po odczytaniu modlitw ma nastąpić kazanie, zaciekawienie ogromnie wzrosło.

Kazanie było już samo z siebie czemś nowem, a fakt, że miał je wygłosić człowiek tak popularny, jak Hopkins, podnosiło niesłychanie wartość tej atrakcji. Mówiono sobie, że treścią mowy ma być przedstawienie głównych wad mieszkańców obozu, napiętnowanie ich i podanie środków zaradczych. Powoli zaczęto obawiać się, że zbraknie krzeseł dla nabożnych słuchaczy, to też znoszono je zewsząd do lokalu braci Adamsów. Gdy w końcu obliczono, że wszyscy co do jednego pomieszczą się wygodnie, oczekiwano najbliższej niedzieli spokojnie.

Okazało się, że wybór największej sali był szczęśliwym, gdyż w niedzielę rano zebrały się tłumy, jakich w Jackmanns Gulchu dotąd nie widziano. Początkowo sądzono, że nikogo nie brakuje, potem jednak zauważono brak Philippsa i Manulego, którzy urządzili małą wyprawę w góry i dotąd nie powrócili. Brakowało również Moburna, ale ten musiał pilnować banku.

Miło było spojrzeć na mieszkańców obozu, wyświeżonych, w czystych czerwonych koszulach, z odświętnemi minami, stosownie do uroczystości chwili, zdążających do salonu Adamsa. W sali, pełnej prostych ław, witał ich u wejścia kaznodzieja, z dobrodusznym swym uśmiechem na twarzy.

— Dzień dobry, chłopcy! — wołał już z daleka. — Pośpieszcie się. Zobaczycie, że będzie to najlepiej i najmilej przepędzony poranek świąteczny. Broń proszę złożyć w beczce obok wejścia, nie godzi się bowiem wchodzić uzbrojonym do przybytku Pańskiego. Wychodząc po nabożeństwie, każdy zabierze sobie swój rewolwer z powrotem.

Szliśmy, jeden za drugim, składając do beczki noże i rewolwery; zanim ostatni mieszkaniec dorzucił swą broń, beczka pełna była po brzegi.

Gdy wszyscy weszli, zamknięto wszystkie drzwi i nabożeństwo rozpoczęło się. Było to pierwsze, ale i ostatnie nabożeństwo w Jackmanns Gulchu. (C. d. n.)

Nakładem Lw. Sp. Wydawniczej, sp. z ogr. por. Z drukarni Spółdzielni Wydawniczej, Chorążczyzna 17, pod zarządem Z. Kiełbusiewicza. Odpow. redaktor: Tadeusz Stroński.